Rok IV. 1857. № 17.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Ner 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzęda pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

Przyjmują się: 1) wszelkie korrespondencje, odezwy i rozprawy celowi pisma odpowiednie. 2) Ogłoszenia, obwieszczenia, doniesienia, uwiadomienia wszelkiego rodzaju, te ostatnie za opłatą: od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie 3 kr. mk. za następne po 1 ½ kr. mk. z dopłatą 10 kr. za każde ogłoszenie na stępel rządowy.

SPRAWOZDANIE

z posiedzeń ogólnego zebrania Członków c. k. Towarzystwa gospod. roln. Krakowsk. odbytych w dniach 2, 3 i 4 marca 1857.

(Ciąg dalszy—patrz Ner 16 Tyg.).

POSIEDZENIE III.

dnia 4go marca 1857 roku.

Odnośnie do pytania 3go: *Jakie skutki wywrze kolėj żelazna na nasze gospodarstwo wiejskie?* odczytuje czł. *Adam Gorczyński* ogólne uwagi nad tym środkiem komunikacji;

Członek zaś **Fedorowicz Wincenty** następne czyni spostrzeżenia.

Pytanie: Jakie skutki wywrze kolėj żelazna na nasze gospodarstwo wiejskie? wtedy dałoby się gruntownie i stanowczo rozstrzygnąć, gdybyśmy sobie dostatecznie odpowiedzieć mogli: jakie korzyści lub straty ta kolėj w ogóle dla kraju przyniesie?

Lecz ponieważ te korzyści lub straty bardzo są względne i zawisły np. *a)* od wysokości kapitału jaki kraj nasz w kolėj włożył lub włoży, *b)* od żywości i ruchu handlowego w kraju i handlu przechodowego z zachodu na wschód i ze wschodu na zachód, *c)* od ilości i jakości naszych produktów, fabrykatów lub materjałów surowych, które kolėj na obce targi wyprowadzać może, *d)* od współudziału jaki w tém weźmie kraj cały, a raczéj może tylko pewna liczba jego mieszkańców, *e)* od oddziaływania i wpływu kolei wzdłuż kraju na ludność i ziemię w ogóle i t. p.; przeto wszystko co o skutkach téj kolei na gospodarstwo rolne dziś powiedzieć można, ograniczać się musi tylko na ogólniki, albo na uwagi mniéj więcéj trafne, dopóki doświadczenie stanowczo na to nie odpowié.

Te to możebne korzyści, możebnym stratom przeciwstawić zamierzam.

Kraj nasz nie może pozostać w tyle za drugiemi, szczególnie gdy w sąsiednich koleje istnieją; jest to że tak powiem duch czasu budować i marzyć o nowych kolejach.

Obawiają się, że Podole zarzuci nas zbożem. Przywóz koleją jest wprawdzie szybki, ale znowu nie tak tani aby się produkcja zboża u nas opłacać nie miała; i my będziemy mogli zasilać mniéj urodzajne i ludniejsze kraje.

Z drugiéj strony, nasz handel zbożowy na zachód nie koniecznie jest i może być znaczny; bo naturalnemi jego drogami są właściwie Wisła i Dniestr, Gdańsk i Odessa; zachód zaś, chociaż ludniejszy i bardziéj przemysłowi oddany, lepsze od naszego ma gospodarstwo rolne i lepszych żąda gatunków zboża, niżeli są nasze; w tém wszakże możemy się poprawić.

Kolėj niezmiernie ułatwia wymianę towarów, handel zbożem i produktami gospodarskiemi jak każdy inny handel będzie ożywiony, osobliwie po ulepszeniu dróg wicynalnych ku pasmu kolei ciągnącemu się wzdłuż kraju.

Żeby oddziaływanie kolei na cały nasz kraj zwiększyć, niezbędném jest murowanie gościńców w pewnych odstępach w poprzek naszéj nie zbyt szerokiéj prowincji, po obu stronach kolei. Jak często dla złych dróg, braku mostów, nie możemy spieniężyć naszych produktów? Mogłyby także zastąpić te gościńce koleje żelazne konne, które mniéj są kosztowne, gdyż nie takiéj wymagają niwelacji i zamiast żelaznych szyn mogą być kładzione drewniane.

Przez budowę i utrzymanie dróg szynowych znaczne kapitały, po większéj części zagraniczne, w obieg będą puszczone, co na nasze gospodarstwo wiejskie dobry wpływ wywrze; oprócz tego dużo kapitałów obcych wejdzie jeszcze późniéj do kraju, czy to na założenie jakich fabryk, czy na inne przedsiębiorstwa gospodarskie.

Z drugiéj strony, jeżeli obce kapitały wejdą w kraj, to też i obce ręce wezmą od nich procenta i na wieczne czasy pobierać je będą. Bez zysku pieniędzy nikt nie da; w skutek czego musi z biegiem czasu nastąpić wywłaszczenie; o ile zaś domowe kapitały wejdą w koléj o tyle ubędzie ich rolnictwu, zostającemu i tak w upadku lub nadzwyczajném przesileniu.

Zarazy na bydło zmniejszą się, z doświadczenia bowiem wiemy, że te przynoszą do nas zwykle woły z Besarabji i krajów Naddunajskich przez nasz kraj pędzone; jeżeli kolejami będą przewożone, nie będą mieć tyle zetknięcia z krajowém bydłem. Siana dla potrzeby domowéj więcéj zostanie, a tém samém przysporzy się nawozu, ten bowiem od przechodzących wołów marnie ginie.

Utrzymują znowu że woły kolejami przewożone na wadze tracą i dla tego trafiają się kupcy co wolą swoje woły gościńcem pędzić.

Dochody z karczem na traktach handlowym i wołowym upadną, na wicynalnych zaś drogach mogą się podnieść.

Przez koléj ceny drzewa wysoko podskoczą, wartoby przeto puściejsze grunta, góry, wyrwy, piaski, zwłaszcza wydmy, co się rozszérzają, wcześnie pozasiéwać lasem, co zysk przyniesie, kraj upiększy i jak naturaliści utrzymują klimat nasz złagodzi.

Z drugiéj strony obawiać się potrzeba, że lasy, osobliwie na pasmie najbliższém kolei, zostaną do reszty wyniszczone i nie tak prędko odrosną.

Wysyłamy za granicę surowe produkta a sprowadzamy przerobione i kolonialne; surowych produktów ciężkość i objętość jest większa a zatém na łatwiejszym przewozie więcéj zyskamy.

Przez zwiększoną sposobność zarobku i ułatwioną dostawę zboża zkądkolwiek, potrzeba jego wszędzie się zrównoważy i obawa głodu zmniejszy, co każdego przyjaciela ludzi pocieszać powinno. Głód dawniéj tyle groźny, przy jakich takich zapasach pieniężnych w kraju, przy pokoju, przy troskliwych staraniach rządowych, a szczególniéj przy pracowitszém zapobieganiu ludności, utracił dziś prawie zupełnie dawne swoje znaczenie nawet bez kolei.

Przy kolei mnóstwo ludzi znajdzie zatrudnienie i wyżywienie; wyjąwszy jednak intelligencję naszą, mogącą przy kolei znaleść umieszczenie, i zatrudnienie, i to tylko na wschodniéj kolei, bo zachodnia naszego kraju jest już, z bardzo małemi wyjątkami, przez nie-krajowców obsadzona, wszelka inna ludność, potrzebna czy to przy budowie kolei czy przy dalszéj około niéj usłudze, oderwaną zostanie od roli, tylko ze stratą gospodarstwa, szczególnie folwarcznego, mogącego być przez to wystawioném na największy ucisk i stratę.

Przez koléj rozmaite potrzeby, wygody, oświata z każdym pociągiem szybciéj i taniéj zlatywać się do nas będą.

Lecz odwrotna strona medalu. — Ułatwienie potrzeb i wygód sprowadzają za sobą w naturalnéj konsekwencji zbytek, zgubny mianowicie wtedy gdy przedwczesny; a jeżeli za pomocą handlu i ułatwionych komunikacji szerzy się oświata i cywilizacja, to dla nas i dla ludu naszego najniewłaściwsza i najnieodpowiedniejsza, bo obca, zachodnia, mętami moralnego i socjalnego zepsucia zaprawiona.

Koléj gdziekolwiok powstała, nigdzie w materjalnym względzie nie okazała się zgubną, lecz owszem byt ten ulepszyła, ruch i czynność obudziła.

Jeżeli na zachodzie wprowadzenie kolei żelaznych przyczyniło się tyle do ulepszenia bytu materjalnego, to zważyć należy, że kraje tamte mniéj więcéj przemysłowo były rozwinięte, podczas gdy my jesteśmy dotąd krajem czysto rolniczym, w którym się fabryki i przemysł albo wcale dotąd nie wiodły, albo tylko bardzo słabo; robimy tu więc skok z drugiego na czwarty czyli ostatni szczebel, tak zwany cywilizacyjny, to jest z rolnictwa przechodzimy nagle na handlowość, sądząc, że przemysłowość, jako pośrednia, sama z siebie się rozwinie, czego ani Warszawska koléj ani Petersburgsko-Moskiewska nie dowiodła. Oczywista to a niebezpieczna gra, dająca się chyba tém tylko usprawiedliwić, że koléj żelazną radzi nie radzi przyjąć jesteśmy zmuszeni, zostawując resztę losowi i Opatrzności!.... Gdyby się téż o stanowcze moje zdanie zapytano, to więcéj jestem za koleją w materjalnym względzie jak moralnym.

Z tych uwag możnaby niektóre wnioski co do następstw z zaprowadzenia u nas kolei żelaznéj u nas wyprowadzić. Możnaby się też w tém i na doświadczenie téj części kraju naszego odwołać, która od niejakiego czasu ma już tę koléj u siebie. — To wszakże pewna 1) że ziemia i wartość gruntowa zdrożeje; 2) że właściciele ziemscy powinniby zwrócić uwagę na mogące się u nich znajdować pokłady węgla kamiennego, a więc pilnie badać wierzchnie i spodnie pokłady swéj ziemi; 3) że młodzież powinna się uczyć i sposobić, żebyśmy mniéj mieli ludzi że tak powiem uniwersalnych, encyklopedystów, a więcéj specjalnych, fachowych; 4) że powtórna, może nawet silniejsza kryzys gospodarstwo nasze czeka, i kto wié czyli dzisiejszego systemu (produkcji prawie samego ziarna) nie obali; 5) że należy wziąść się do pracy i grosz do grosza składać, ażeby opłacić najemnika choćby najdrożéj, przetrwać kryzys, zmienić gospodarstwo, gdyby tego zaszła potrzeba, i mieć co jeszcze w zapasie, czy to na utworzenie jakiéj fabryki, czy na włożenie grosza w przedsiębiorstwa przez obce kapitały opanowane.

W téjże materji tak przemawia Czł. **Siegler v. Eberswald**:

Pytanie: „Jakie skutki wywrze na nasze stosunki gospodarskie dalsze prowadzenie kolei żelaznéj w Galicji, albo jakie mianowicie wymagania stawiać mogą naszemu przemysłowi krajowemu te kanały ruchu handlowego całego świata, aby się od strat zabezpieczyć, ale raczéj największą możliwą korzyść z nich wyciągnąć?“ — wielkiego jest znaczenia; wszelako, według mego zdania, rozwiązanie tego pytania dziś jedynie na domniemaniach opiérać się może.

Z mojéj strony przejęty jestem obawą, iż dziś żyjące w Galicji pokolenie otrzymuje tylko, że tak powiem, assygnacją na zbawienne kiedyś skutki w przyszłości; co mianowicie większego właściciela ziemskiego, w obec niezagojonych jeszcze ran przez zniesienie pańszczyzny zadanych, srogo dotknąć musi, skoro się znalazł zmuszonym do zaprowa-

dzenia w gospodarstwie reform wymagających pieniędzy, których mu właśnie nie dostaje.

Panowie! Przez koleje żelazne wchodzimy w bardzo blizkie związki z zachodem, gdzie handel, przemysł i rolnictwo na najwyższym stoją szczeblu. Krainy te, uposażone klassą roboczą umiejętnie usposobioną i pracowitą, więcéj od nas i taniéj produkują. W Galicji, wszystkie te warunki muszą być dopiéro stworzone, aby wytrzymać współzawodnictwo; co, jak powiedziałem, dotkliwych ofiar po teraźniejszości wymagać będzie.

Uznaną jest już prawdą, iż tam tylko istnieje samoistna, naturze odpowiednia i trwała zamożność narodowa, gdzie płody surowe, niezawiśle od obcéj woli, na własnym gruncie w przynależnéj ilości i dobroci zostają przerobione. Jeżeli dotąd Galicja w małéj tylko ilości zasadzie téj odpowiadała, to będzie jéj to trudniejszém jeszcze z powstaniem kolei żelaznéj, za któréj pośrednictwem handel zagraniczny weźmie nas że tak powiem na linkę, jako pożądanych konsumentów swoich wypłodów, a istnienie naszéj szczupłéj i na słabych nogach stojącéj przemysłowości zagrożoném zostanie.

Któżby chciał przeczyć, Panowie, że postęp jest hasłem teraźniejszości i że tak długie niezważanie na ten głos ostrzegający postawiło nas dziś w bardzo smutném położeniu, skoro intelligencja narodowa w kraju tak daleko w tyle za wypadkami czasu pozostała. Z tąd poszło, że zniesienie pańszczyzny okazuje się w Galicji w skutkach swych przedwczesném, a stan nasz przechodni tak długo się przeciąga i nierównie przykrzejszych ofiar niż w sąsiednich prowincjach po uprawnionych wymaga: przewiduję też, że koléj żelazna w skutkach swoich opaczny wpływ na stosunki krajowe na długie lata wywrzéć musi.

Czego z pewnością po kolei żelaznéj oczekiwać mamy, to *trwale nizkich cen produktów*; co wcale nie zdaje mi się dla interesów rolniczych sprzyjającém. Okoliczność ta uczyni niepodobną dla naszéj karpackiéj ludności produkcją zboża na znacznéj części dotąd pod uprawę zajętych przestrzeni, z powodu szczupłego plonu ziarna i znacznych kosztów kultury. Według mego zdania grunta te dwom tylko rodzajom kultury poświęcone być mogą, to jest obrócone być muszą na las albo na uprawę paszy. Pierwszy włoży na właściciela twardy obowiązek ponoszenia przez lat 60 do 80 kosztów kultury i podatków, z wyrzeczeniem się przez ten czas wszelkiego z téj przestrzeni dochodu; drugi zaś rodzaj kultury tam tylko zdaje się być możebnym, gdzie odpowiedni pokład gruntu, przyrodzona wilgoć i umiarkowana wysokość położenia uprawie paszy sprzyjają.

Że w ogóle uprawa roślin pastewnych korzystniejszą będzie w okolicach górskich od tak bardzo dziś rozszérzonéj uprawy zboża, nie ulega wątpliwości; jeżeli zważymy, że grunta w górach więcéj i częstszego potrzebują nawożenia, że zboża kłosowe licho się darzą a często chybiają, że na brak paszy zwykle utyskują gospodarstwa górskie, a wreszcie, iż prowadzenie gospodarstwa zbożowego w większych majętnościach, znacznych sił pociągowych i utrzymywania licznéj czeladzi wymaga, pociąga przeto za sobą koszta, których szczupły plon ziarna pokryć nie jest w stanie. Przeciwnie zaś gospodarstwo pastwiskowe, połączone z korzystną uprawą ziemniaków i gorzelnią, tak siłę gruntu jak i chów bydła a przez to i dochód gruntowy z roku na rok podnosić musi.

Każdy myślący gospodarz przyzna, że gorzelnie nieodbicie są potrzebne do podniesienia siły produkcyjnéj i do hodowli bydła, w chudych mianowicie gruntach górskich: wysokie wszelako w nowszych czasach opodatkowanie tego przemysłu stało się wielkim w téj mierze hamulcem, dla mniejszego zwłaszcza gospodarza; przetoż zwrócenie na tę okoliczność uwagi Wys. Rządu, zdawałoby mi się obowiązkiem naszego Towarzystwa. Niechby opodatkowano fabrykanta wyżéj jeszcze, ale z drugiéj strony uwzględniono odpowiednio gospodarza, który własny tylko swój produkt, w interesie ekonomji krajowéj, na téj drodze przetwarza.

W jaki sposób należałoby dopełnić przejście z gospodarstwa zbożowego w pastwiskowe — nie należy do zajmującego nas w téj chwili przedmiotu: zamiarem moim było jedynie w tych kilku uwagach wskazać Szan. Zgromadzeniu, iż koléj żelazna wymagać będzie w gospodarstwach naszych reform, które przynajmniéj na czas pewien dochód dotychczasowy niejednéj majętności zachwiać muszą.

Pytanie 4te, podane pod rozbiór na zeszłoroczném Ogólném Zebraniu przez Czł. Pawła Popiela, było następujące:

Stosunek ilości inwentarza roboczego i użytkowego do rozległości gruntów ornych folwarcznych, pastwisk i łąk, stanowi właściwą podstawę rezultatów gospodarstwa. — Obliczyć, z uwzględnieniem stanu kultury gruntów i łąk, ile potrzeba do dokładnego robienia gruntów ornych roboczego inwentarza? ile, obok tegoż, na danéj przestrzeni i w danych warunkach, z rzetelną korzyścią inwentarza utrzymać można? — Wskazać w rozbiorze: ile folwark, będący przedmiotem daświadczenia, wydaje z morgi w kopach i w ziarnie, z uwzględnieniem, nie tylko przeżywienia inwentarza, ale utrzymania go dokładnie; z wyrachowaniem nadto ilości wyprodukowanego nawozu.

W przedmiocie tym odczytał szanowny wnioskodawca **Paweł Popiel** następujące uwagi:

Nie przez lat piętnaście, co Tacyt nazywa *magnum humani aevi spatium*, ale przez lat już dwadzieścia pięć trudniąc się osobiście i praktycznie gospodarstwem, a oględnie patrząc na to co się w koło mnie dzieje, uważałem iż jeden z najrzadszych warunków które się napotyka w gospodarstwach, zwłaszcza kraju naszego, jest właściwy stosunek pomiędzy rozległością, potrzebą, zasobami majątków, a ilością i jakością utrzymywanych na nich żywych inwentarzy. Wyraźnie mówię, nie uderzała mnie tylko mała ilość inwentarzy, bynajmniéj—powtarzam, niewłaściwy stosunek; bo śmiało mogę powiedzieć, że równą ilość gospodarstw widziałem zniszczonych przez zbytek, jak przez niedostatek koni, bydła i owiec. — Jak często przychodzi nam szłyszéć: „ot dobry gospodarz, jak silny w inwentarzu, jak on wiele musi nawozu wyrabiać, a gospodarstwo podnosi.“ A tymczasem widzimy

po latach kilku, że ten dobry gospodarz albo traci przez śmiertelność całe stada owiec, albo zachodzi w długi; kiedy inni mniéj forsowni na pozór ale trafniejsi gospodarze podnoszą istotnie dobra i przychodzą do majątków, na pozór bez wielkich zachodów: i to się kładzie na rachunek szczęścia, jakbyto gospodarstwo był zakład albo gra hazardowna!?— Ten widok i własna praktyka rozwinęły we mnie mocne przeświadczenie, jak przezornym być należy w urządzeniu gospodarstwa swego co do téj ważnéj okoliczności, zwłaszcza w naszym kraju i w każdym gdzie utrzymały się gospodarstwa większe — bo co się tu mówi, odnosi się głównie do większych gospodarstw. Na kilku lub kilkunastu morgach, gdzie przykupnem, zachodem osobistym przyjść można w pomoc wyżywieniu kilku sztuk bydła, rzecz jest obojętna: pytanie odnosi się tylko do gospodarstw które z natury swojéj muszą stać i iść w górę o swéj sile.

Kiedy rok temu na zebraniu naszém podawałem jako przedmiot do rozprawy opracowanéj na pismie pytanie nad którém zastanowić się nam przychodzi, widziałem bardzo dobrze nie tylko ważność i trudność rozwiązania, ale czułem zarazem w jaki sposób rozwiązaném być powinno.

Gdyby mi szło w obecnym rozbiorze o wywiązanie się tylko formalne z zaciągniętego obowiązku, nie trudno by mi było nagromadzić znaczną liczbę cyfr suchych, wyrachowań na pozór bardzo akuratnych, z których okazałoby się: ile morga gruntu może wyżywić sztuk owiec lub bydła, i ile znowu wymaga siły pociągowéj aby należycie obrobioną była; doszlibyśmy następnie do wyrachowanéj na centnary ilości wyprodukowanéj paszy, słomy, wreszcie nawozu, a zgodne jak zawsze w rezultacie cyfry okazałyby, przez pomnożenie ilością morgów, wiele inwentarza na danym folwarku utrzymać należy i można. Praca ta byłaby tém łatwiejszą, że mamy dzieła, zwłaszcza niemieckie, w których już podjętą została z całą ścisłością żywiołowi germańskiemu właściwą.— Ale tu nie o to idzie. Gospodarstwo dla tego jest rzeczą trudną, że się składa z kilku czynników różnorodnych: z danego materjału do obrobienia — a tym jest folwark, którego warunki mogą być najrozmaitsze; z zasad gospodarskich, czerpanych częścią z doświadczonych axiomatów, częścią z teorji, stosownie do rozmaitego stopnia nauki — i z indywidualności gospodarza, która dopiéro te rozmaite czynniki do harmonji przyprowadzić powinna. Ztąd się pokazuje, że wyrachowane cyfry nie są rzeczą obojętną, ale mają tylko wartość o tyle, o ile sam gospodarz wyprowadzić je potrafi; zgubne zaś będą zawsze dla tego, który obce wyrachowania zastósować będzie usiłował. Prawdę tego twierdzenia najlepiéj dowiedzie doświadczenie naszego kraju. — Przypomnijmy sobie przed laty około 20tu, wiele usiłowań tak zwanych postępowych w gospodarstwie zmarnowanych zostało, wiele majątków ruiną przypłaciło nowe doświadczenia, które stały się przedmiotem pośmiewiska empiryków — i słusznie, bo w życiu praktycznem tylko rezultat, skutek, albo mówiąc po gospodarsku intrata, są ostateczną usiłowań próbą. A jednak zasady tak zwanego wyrozumowanego gospodarstwa są prawdziwe, im winny kraje sąsiednie ogromną swoją produkcję, im zawdzięcza wielu z pomiędzy nas korzyści, jakie przy Boskiéj pomocy osiągnąć potrafiliśmy. — Dla czegóż początkowo wcale, a dziś wyjątkowo tylko błogie przynoszą skutki? Bo nie było pomiędzy nami wcale, a dziś jest jeszcze zbyt mało takich, coby w sobie posiadali warunki do zaprowadzenia harmonji potrzebnéj pomiędzy materjałem danym w pośród okoliczności go otaczających, a zasadami nauki, których zwykle panami nie są.

To samo da się zastósować w części do pytania które nas zajmuje. Na co się przyda wiedzieć komu, wiele inwentarza morga roli utrzymać potrafi, albo wiele go potrzeba aby nawozu na morgę roli otrzymać, jeżeli on nie wié jak najkorzystniéj paszę zpożytkować potrzeba, jeżeli nie umié kupy swojego nawozu zwiększać co do ilości, ulepszać co do jakości; jeżeli się leni osobiście dozorować, lub nie potrafi wlać w swoich ludzi ducha oszczędności co do paszy, a ducha poszanowania dla nawozu, o którym największy z Rzymian już mówił *magnum sterquilinium cura ut habeas*.

Ale kiedy tak wiele o indywidualności gospodarza tu rozprawiam, na czémże ona zależy? — Czy na téj czynności co wiele w krótkim czasie zdziałać potrafi, czy na téj energji co poniewolnie skłania ludzi do ścisłego wypełnienia rozkazu? Jeżeli na tych zaletach, toć one są przymiotem charakteru, nie skutkiem usiłowania lub nauki. — Zapewne, szczęśliwy gospodarz któremu Opatrzność udzieliła tych darów, a który je wychowaniem, zwłaszcza wojskowém, wykształcił; ale same nie są wszystkiém, bo znamy gospodarzy których gorączkowa czynność zgubiła i takich, których energja zraziła tylko ludzi a wykształciła zuchwalstwo i ducha opozycji, równie zgubnego w gospodarskiéj jak i politycznéj sferze. *Si parva magnis componere licet*, nie mniéj w gospodarstwie jak w polityce bodaj czy, aby dojrzałe zbiérać owoce, nie potrzebniejsze niż czynność i energja, pewna miara, trafność i doświadczenie, które są skutkiem prostego poglądu na rzeczy i spokoju duszy, a które nasz język tak wybornie określa wyrazem *rozsądek*. — Rozsądek przeto jest główną zaletą gospodarza, a jeżeli się w jego indywidualności nie znajduje, na próżno podamy mu do ręki wyrachowania, tabelle: obałamucą tylko umysł niepewny, rozognią wyobraźnię wrażliwą; wyrachowane przez przybliżenie rezultata weźmie za pewniki i potoczy się w przepaść, przeklinając naukę która go zgubiła, jak gdyby nauka mogła odpowiadać za czyje głupstwo, podobnie jak węgrzyn albo piękność za szał które budzą.

Do dziwnych tu przychodzę następności, a zapewne i może nie na jednych ustach uśmiech albo nuda się objawia. że zamiast rozprawy praktycznéj gospodarskiéj, podaję traktat moralny, może dobry, ale trochę znany. Cóż, kiedy w rzeczach ludzkich taki jest związek między umysłową a praktyczną stroną, że na ostatniéj ani kroku zrobić nie można, aby o tamtę nie potrącić: zresztą nie wiem czy co praktyczniejszego jest na świecie, choć nie zawsze praktykowaném, jak rozsądek.—Wykazuje się już teraz wniosek, który z obecnego rozbioru wyprowadzić pragnę, to jest, że nie mam zamiaru wskazać komu cyframi ile i jakiego inwentarza robocze-

go i dochodowego ma trzymać na przestrzeni swych gruntów, ale usposobić umysł jego do wynalezienia samemu tego stosunku, wedle najrozmaitszych okoliczności: bo to jest tylko nauka, kiedy kto sam sobie radzić umié.

Rzecz dziwna a jednak prawdziwa. W najważniejszych i najpraktyczniejszych sprawach świata opinja, moda, przeważną odgrywają rolę, bo działając na wyobraźnią, pędzą człowieka do czynu wprzódy nim poważniejsza jego strona odzyska równowagę. — Kiedy było w modzie nagłe wprowadzanie płodozmianu, widzieliśmy najdziksze i najszkodliwsze rotacje; zjawiły się nawodnienia, nuże każdy nawadniać. Znałem szlachcica co wyborne łąki nad Nidzicą porżnął kosztownemi rowami po to, aby dał rzéce sposobność doskonałego ich zamulenia. Jak zaczęto zaprowadzać owczarnie, opuszczono chów bydła i koni, nie zważając czy pasza dla owiec odpowiednia. Podobnie opinja dobrego gospodarstwa idąc w parze ze znacznym chowem inwentarza, wielu właścicieli trzyma go nad miarę, ze znaczną dla siebie szkodą. Zachodzi przeto pytanie: jaka jest ta miara? i tutaj słusznie może mi każdy powiedzieć: nie dosyć powstawać na tych co trzymają bydła, koni i owiec więcéj lub mniéj jak powinni; trzeba, chcąc skutecznie radzić, stosunek właściwy oznaczyć.

Odpowiednio myślom, które poprzedziły, stosunku tego nie mam zamiaru oznaczać w cyfrach, bo cyfry byłyby tutaj zupełnie idealne. Tak jest niezmierna różnica stosunków jednego majątku do drugiego, tak jest wielka różnica jednego i tego samego majątku w rozmaitych epokach jego gospodarstwa, że trzebaby tyle różnych stanowić przepisów ile jest wsi w Polsce, i to jeszcze trzebaby je co lat kilkanaście zmieniać. Inny stosunek inwentarza musi być w folwarku gdzie grunta lekkie piaskowe, które mało wydają trawy do paszy i słomy do naściołu, a inny w majątkach nadwiślańskich, gdzie ugory równają się obsianym paśnikom, a słoma nawpół ziołami przerasta. Innéj ilości roboczego bydła potrzeba w lekkich glinkach Sandomierskich, a innéj w strzalbach po lewym brzegu Nidy. Rachowanie zatém potrzeby roboczego inwentarza wedle rozległości morgów ornych jest śmieszne: bo kiedy rędzina dwóch orek i dwóch radlanek wymaga, lotnym piaskom jedno ruszenie pługiem wystarczy; kiedy nad Wisłą fornalka 4 morg spiekłych skib nie rozwlecze, w Ożarowskiém i 10ciu nie poczuje. Nadto, odległość gospodarstwa od targów do których produkta swe ma odstawiać, od lasów z których zapasy budowlane i opałowe bierze, jest tak przeważną dla gospodarza okolicznością, iż odpowiednio siły pociągowe robocze stosować musi. Ale w jednym i tym samym majątku, kto nie wié że grunta początkowo ciężkie, przez osuszenie, silne nawożenie, uprawę, robią się lżejsze i mniejszéj wymagają siły; że często przez trafną kombinacją płodozmianu z systematem obsianych pastwisk, bez zmniejszenia produkcji zboża zmniejsza się ilość używanego corocznie gruntu pod pług. Kiedy rozważę jeszcze, jak tu ważnym jest czynnikiem osobistość gospodarza — bo każdy przyzna, że w ręku jednego równa ilość koni i wołów zrobi dwa razy tyle co u drugiego; jak pospiech roboty zawisł od gatunku inwentarza i jego utrzymania, — to przychodzę do tego rezultatu, że *a priori* nie podobna sumiennie powiedziéć w cyfrach, ile jaki folwark, do odbycia dokładnego robót, roboczych wołów i koni mieć powinien.

Ale co się nie da oznaczyć w cyfrach, to się da wypowiedziéć tak dokładnie w zasadach, że każdy gospodarz praktyczny do cyfry dla siebie łatwo bardzo przyjść potrafi. Pomijam dawną, nie rozstrzygniętą i nie mogącą być rozstrzygniętą kłótnię, czy lepiéj trzymać do roboty konie albo woły, i powiadam, iż tyle gospodarz trzymać powinien rolnego inwentarza, ile mu potrzeba do obrobienia swoich gruntów wedle ich wymagalności w czasie. Mówię wedle wymagalności, bo każdemu wiadomo, iż niektóre wymagają nader wczesnego obsiéwu na wiosnę. Sam posiadam majątek, w którym o tyle plonu jarzyny spodziéwać się można, o ile prosto z kry w dwóch tygodniach siéw znaczny da się ukończyć. — W rędzinach, w strzalbach nad Nidą, jak ugory zaschną, jak pokłady namokną, już wjeżdżać z pługiem nie można; upatrzyć tylko potrzeba chwilę sposobną, aby dorażnie roboty odbyć; dla tego też majątki w téj stronie trzymają zwykle ilość roboczego inwentarza, która dziwi albo gorszy innych gospodarzy. Nie ma tu nic trudnego dla człowieka z zastanowieniem, który zna naturę swego gruntu i wié jaką ilość morgów ma pod uprawą, obrachować te rozmaite okoliczności, dodać ewentualności wypadków losowych, jako niezwykłe dészcze lub posuchy, i wyciągnąć z tego *facit*. W majątku n. p. którego gospodarstwem osobiście się trudnię mam w rozmaitych rotacjach 300 morgów do zasiéwu pod jarzynę prócz ziemniaków, tyleż pod oziminę. Grunta w ogole lekkie; siéwy mogę bez szkody przez cały miesiąc przeciągnąć. Pod ziemniaki nawozy z zimy wywiezione, albo sadzą się na uprawionych pszeniczyskach; potrzebuję zatém, rachując po półtora pługa na morgę do przyorywania ziemniaków, 420 pługów czyli 105 na tydzień. Że zaś posiadam 60 dni ciągłych na tydzień, a odrachować potrzeba przeszkody, fabryki i t. d. okazała się potrzeba trzymania 30 wołów i taką też ilość utrzymuję. Do włoczki trzymam trzy fornalki silne i pytam: czy w gruntach ciężkich podobną siłą ktokolwiek by potrafił taką ilość uprawy dokładnie uskutecznić? Pilnuję wprawdzie aby inwentarz roboczy i ludzie przy nim użyci czasu nie marnowali, ale nie dałem się nigdy uwieść przedstawianemi korzyściami z pomnożenia sprzężaju, uważając jak kosztowne i coraz kosztowniejsze jest jego utrzymywanie. Dwie fornalki więcéj, to jest 1000 złr. rocznie, to jest procent od 20,000 złr. kapitału, który tracę, skoro to co ma być zrobione i tak zrobione w czasie i dobrze. Pytam: kędy tego kapitału mam szukać? Byłby po prostu rozmarnowany wolniejszą robotą, — i takim to sposobem nieraz majątki się rozchodzą. — Nie ma więc żadnéj trudności w obrachowaniu bardzo ścisłém potrzebnego istotnie sprzężaju w ten sposób, aby i sam gospodarz i jego wykonawcy, czując iż go nie ma do zbytku, nie marnowali siły produkcyjnéj, która tylko robotą opłacić się może, czyniąc koszt znaczny a nie przynosząc żadnéj bezpośredniéj intraty.

Ale jeżeli rzetelny stosunek potrzebnego inwentarza roboczego, wprawdzie nie *in abstracto* ale *in concreto* łatwo się da wyrachować, to daleko trudniéj rzecz się ma z inwentarzem dochodowym. Zanim przystąpię do szczegółów, kilka ogólnych potrzebuję postawić zasad.

Celem gospodarstwa jest, aby z kapitału danego, jakim jest ziemia, najprostszemi środkami największe otrzymać rezultata, respective *intratę:* bo najwyraźniéj zastregam, że najpiękniejsze inwentarze, najobfitsza produkcja różnorodnego ziarna, dokładne narzędzia, wspaniałe budowle nie są mi dowodem dobrego gospodarstwa, ale czysta intrata: kto téj nie pokaże, może być kunsztmistrzem, amatorem, ale nie gospodarzem.

Cel ten o tyle może być dopiętym stale, o ile warsztat gospodarczy z którego snujemy wątek jest coraz bogatszy w produkcyjne zasoby. Nie inwentarz dochodowy sam daje dochód pod formą mléka, mięsa lub wełny, ale pasza którą w te produkta przerabia. — Produkcja paszy podobnie jak zboża zależy od wyrobu nawozu. — Ilość nawozu nie zależy bynajmniéj od ilości inwentarza, ale od tego co mu damy do przerobienia i co możemy podeń podesłać. Jeżeli produkcja zboża przenosi ilość nawozu, czyli jeżeli nie oddajemy roli pod formą nawozu, tych żywiołów któreśmy jéj odebrali pod formą ziarna, gospodarstwo nasze pójdzie na dół, produkcja będzie się zmniejszać. Chcemy aby się powiększała, dodajmy jéj stosunkowo większą ilość nawozu. To jest *alfa* i *omega* nauki gospodarskiéj: kto tego nie zrozumiał, pierwszych jéj zasad nie zna.

(D. c. n.)

Stawarka na nawóz.

W numerze 51 Tygodnika rolniczo-przemysłowego z r. 1856 umieszczony był artykuł pod tytułem: „*Wartość nawozowa stawarki.*“ Spowodowany uwagami w artykule tym umieszczonemi, ośmielam się, co do wartości stawarki jako nawozu, przesłać niektóre uwagi z własnego czerpane doświadczenia.

Gospodarując we własnéj majętności w górach, wszedłem do niéj z tém przekonaniem, iż tylko nadzwyczajnie forsując w nawozy, można będzie jako tako egzystencją swoją zapewnić. Nie będąc w stanie sprowadzania sztucznych nawozów, rozpocząłem zatém moje gospodarstwo od wyszukiwania w gruncie środków do ich pomnożenia. Naprzód spuściłem staw $4\frac{1}{2}$ morga przestrzeni mający, w którym nie wiele wody i ryb, ale za to 7 do 8 stóp grubo stawary się znajdowało, a która od kilkudziesięciu lat nie była wywożona. Probując żérdką głębokość stawarki, po wyciągnięciu jéj dał się słyszeć szum, co przytomni za prąd wody do otworu dążącéj poczytywali, ale skoro kazałem zaświéconą zapałkę przed otworem potrzymać, natychmiast wydobywający się zeń gaz, jak się zdaje węglowy, zapalił się.

Jakkolwiek dobrze wiedziałem o tém, że stawarka, aby była jako nawóz zaraz skuteczną, musi być wprzód ze stawu na kupę wywiezioną i na wpływ powietrza przez zimę wystawioną, aby się pozbyła tak zwanego niedokwasu żelazawego; nie mogłem tego jednak dla braku potrzebnego kapitału uskutecznić, a jak można było radzić sobie musiałem.

Aby więc tyle ziemi bez użytkn nie leżało, oddzieliłem górną, a więc suchszą część stawu i przeznaczyłem ją pod kapustę i buraki. Buraki udały się doskonale, ale kapusta po niższych miejscach przez ulewne dészcze zupełnie przepadła. W drugim roku zasiany bób nadzwyczajnie się udał tak na słomę jako i na ziarno.

Z niższéj zaś części stawu, skoro o tyle obeschła że można było z wozami na nią wjechać, wywoziło się zimą i latem tyle stawarki, ile za każdym razem po rozłożeniu oborniku na gnojowni do przykrycia go potrzeba jéj było. Przez to przekładanie gnoju stawarką zyskałem znacznie nawozu, a co najważniejsza, że się nawóz nie palił, nie butwiał, nie miał w sobie pleśni ani grzybków, nie był ani za drobny, ani tak zwany słomiasty, po większéj części koloru ciemno pomarańczowego, zapach jego był czysto nawozowy, bez śladu odparowania gazów; znajdował się prawie całkowicie w stanie fermentacji, a nigdzie prawie nie przeszedł w zgniliznę. Skutki tak przyrządzonego nawozu były znaczne, szczególnie w lekkich górskich gruntach. Nawóz w jednéj gnojowni był bydlęcy z końskim mięszany, w drugiéj czysto koński.

Nie doświadczyłem jednak tyle zbawiennych skutków z tych dwóch gatunków nawozu w tych gruntach, chociaż plon, mianowicie żyta, nie był ostatni, jak tam gdzie wypadło na pole wywieźć nawóz owczy. Na owczym nawozie — którego do zmięszania z tamtemi nawozami, już to dla odległości owczarni dowozić nie mogłem, już to że się nawóz z owczarni tylko dwa razy do roku wyrzucał, a wyrzucony albo prosto w pole wywoził, albo, gdy jakiś czas na kupie miał pozostać, zaraz się stawarką przykrywał — otrzymałem znaczny urodzaj w życie, bo, co w górach rzadko się trafia, do siedmiu ziarn plonu.

Jakkolwiek przekładanie nawozu piérwszą lepszą ziemią także jest skutecznem, jednakże mając stawarki podostatkiem i blizko gospodarstwa, uważałem przekładanie nawozu stawarką nierównie za skuteczniejsze, szczególnie na zasiéwy w następnych latach i na koniczynę; gdyż przez wywiezione cząstki stawary razem z nawozem, górska lekka glinka znacznie stężała i stała się wytrzymalszą na niepomyślną zimę lub wiosnę.

Prócz użytkowania w ten sposób ze stawarki, wywoziłem ją także, o ile własnych sił starczyło, na pole, szczególnie na górki spłóczyste, których skład jest ziemia czerwonawo żółtego koloru, pospolicie *czerwonką* zwana, i cząstki twarde w formie stalaktytów kolo-

ru brudno białego i rdzawego: jest to glinka rzadka, silnie niedokwasem żelaza przejęta, bez należytéj dla roślin spojności. Na takiéj ziemi żyto wcale udać się nie chciało, prędzéj pszenica się chwyciła, mianowicie po stawarce nierównie lepszy plon wydała jak na zwyczajnym nawozie.

Prócz tego znawoziłem był w jednym roku stawarką $4\frac{1}{2}$ morgi pola uprawionego pod żyto; stawarkę kazałem zaraz motykami drobno rozkopywać, która przez wpływ słońca i dészczu rozsypała się była tak, iż pole wyglądało jakby było ze stawarą wspólnie dobrze uprawione; reszta pola na tym łanie była zwykłym obornikiem zgnojona. Zasiane żyto na całym tym łanie nie pokazało na stawarce najmniejszéj różnicy. W drugim roku posiałem był na zgnojoném obornikiem żytnisku jęczmień, a na tém gdzie była stawarka powtórnie żyto, które i w tym roku nie było lepsze od pierwszego. Tak w jęczmieniu jak i w życie przyszedł konicz; dopiéro w koniczu doznałem wielkiéj różnicy; jakkolwiek stawarką nawożony kawałek gruntu był ze składu swych części i ze względu swego położenia gorszy od reszty na tym łanie, był konicz na tych $4\frac{1}{2}$ morgach tak bujny, że choć się go z wiosny na paszę dla bydła siekło, mimo tego koszony wraz z drugim koniczem na siano, chociaż młody, nierównie był gęściejszy od tego, co z wiosny wcale nie był kosą tknięty. Tym sposobem zebrałem z gruntu stawarką znawożonego w jednym roku trzy razy konicz.

Kazałem także nawozić stawarką ogrody i kawałki gruntów koło dworu. Na jednym z tych kawałków, wyrobiwszy go dobrze, sadziło się kukurudzę, która niesłychanie wyrosła, ale plonu w ziarnie żadnego prawie nie wydała, dla tego jak się zdaje po części, iż grunt był za zimny przez grubo i świéżo nawiezioną stawarkę, bo prawie mało gdzie pług dostał miejscowéj ziemi, po części téż z powodu nie pomyślnéj pory roku, w któréj silne fale nawiédziły były kukurudzę.

Kukurydzisko kazałem na jesień zwykłym nawozem pognoić i zaraz przypokładać, na czém następnego lata z nasion Węgrzynowskich zasadziłem był kapustę, która się tak udała, jakiéj w tamtych stronach nigdy nie widziano.

Prócz stawarki ze stawu, używałem na odległe grunta także ziemi napływiskowéj leśnéj z potoków i dolin, a to w ten sposób: kazałem brać téj ziemi, z odwiecznego gnicia liści i gałązek powstałéj, na tyle sztychów ile się dało aż do calizny i wywozić zaraz na miejscu na kupę, przekładając od czasu do czasu warstwami słomy. Zimową porą wywoziło się taki kompost pod przypadającą oziminę, a to na bystre górki, więc na najgorsze zagony; jednocześnie tegoż kompostu na drugie pole pod groch, jednakże nie pod cały zasiéw; reszta zaś pola była zwyczajnym obornikiem znawożona.

Ozimina i po niéj następujący jęczmień nie doznały prawie żadnego skutku; przeciwnie zaś groch był na zagonach tą lasową stawarą zwiezionych bujny, ciemno zielonego koloru, jak po gipsowaniu, i obfity w ziarno. Z tąd wniosek, że stawarka, jeżeli ma być jako nawóz skuteczna, musi być ze stawu na kupy wywieziona i w tym stanie przynajmniéj rok jeden na wpływ powietrza i słońca wystawiona; przez co wszystkie kwasy *) dla zboża szkodliwe zneutralizują się.

Z mojego doświadczenia pokazuje się, że świéża stawarka tylko na liściaste rośliny jest skuteczną.

Jakkolwiek stawarka lat kilka w gruncie potrwa, nie należy jednak odmawiać mu w swoim czasie przypadającego choć pół nawozu i dobréj uprawy.

A. B.

Zakład wykształcenia praktycznych pasieczników
w Przemyślanach obwodzie brzeżańskim.

Przed tygodniem ogłosiłem w pismach publicznych otworzenie przy pasiece mojéj w Przemyślanach zakładu kształcenia pasieczników**). Podałem przytém warunki przyjęcia uczniów: otrzymuję wszelako liczne w téj mierze zapytania, znać nie wyraziłem się dokładnie. Aby więc oszczędzić stronom i sobie korrespondencji, zamieszczam tu niektóre wyjaśnienia.

Do nauki przyjmuję każdego, ktokolwiek pszczelnictwa nauczyć się pragnie, bez względu na wiek, stan i wykształcenie. Wszelako obywatele, księża parochowie i inni, którzy zechcą przysłać z swéj ręki uczniów, by mieć z nich dobrych pasieczników do własnych usług, uczynią dobrze, jeżeli wybiorą do tego ludzi w najlepszéj sile, sprytnych i ciekawych, a przedewszystkiem moralnych, bo z takich będą oczywiście najlepsi pasiecznicy. Czy uczeń będzie piśmienny czy nie? na to nie ma co zważać; bo i prosty chłopak nauczy się wszystkiego najdokładniéj.

Nie przyjmuję uczniów do siebie na wikt i stancję; można atoli dostać obojga tu w mieście, taniéj czy drożéj, za 8 — 20 złr. miesięcznie, według kieszeni i życzenia każdego. Uczniowie włościanie mają wolne wspólne mieszkanie w moim budynku pasiecznym. Co się zaś tyczy wiktu, to albo go sobie także najmują, albo kupują żywność i w mojéj kuchni w menażu gotują.

Uczeń z gminu potrzebuje na dzień strawnego najmniéj 15 kr., a najwięcéj 20 kr. mk. więc na pięć miesiący 38 — 50 złr. mk. Te pieniądze przesyłają się na moje ręce przez pocztę miesięcznemi ratami naprzód, a uczeń pobiera odemnie co trzy dni strawne przeznaczone.

---

*) Czy téż to nie będzie w części kwas pruchowy Liebiga, który bez przystępu powietrza a z nim kwasorodu nie daje życia roślinom.

**) Zobacz Nr. 16 Tygodnika.

Uczeń zasobny lub z ręki zasobnéj przysłany, który chce odbyć cały kurs pięciomiesięczny, zapłaci za naukę zaraz przy wstępie 25 złr. mk. jako fundusz dla zakładu, inaczéj nie będzie przyjęty; uczniowie biedni zaś, nietylko od téj opłaty są wolni, lecz dostaną nawet zapomogę na utrzymanie z powyższego przez możnych złożonego funduszu.

Kto całego kursu odbyć nie zechce, zapłaci za naukę kwotę odpowiednią czasowi, jak długo ją pobierać będzie.

Nauka rozpoczyna się 1. czerwca r. b. a trwać będzie do końca października, t. j. do zazimowania pasieki. Kto wszakże zechce, może przysłać ucznia już 15 maja, tém lepiéj wydoskonali się. Mam już uczniów którzy przybyli 1 maja, przed ogłoszeniem.

Ponieważ okolice co do pożytku pszczelnego są najrozmaitsze, i najrozmaitsze ule po pasiekach są używane, jak: stojaki i leżaki, barcie, główczaki klocowe zatworowe, małe uliki zatworowe i bezdenki podolskie; proszę przeto każdego, kto do zakładu na naukę przybędzie, albo kto ucznia swéj z ręki przyszle, o jak najdokładniejszy opis ulów w jego okolicy używanych, i o opis stebnika, jeżeli w nim zimują się; tudzież o wymienienie tych roślin, które stanowią w jego okolicy główny pożytek pszczelny, i jak długo w jesień trwa takowy; albowiem do tego i do gatunku ulów musi być zastosowana nauka, żeby pasiecznik umiał takowe poprawić i żeby umiał obrać system chowu odpowiedni okolicy, w któréj będzie gospodarował. Prócz tego obezna się każdy najdokładniéj z ulami Dzierżonowskiemi i nauczy się całéj w nich manipulacji.

Pytano mnie wreszcie, jaki ubiór ma mieć uczeń? — Na jaki go stanie: na to nie zważa się wcale, tylko na pojętność, pilność i moralność.

Przemyślany 3 maja 1857.

Julian Lubieniecki.

Lékarstwo na księgosusz.

Z powodu szérzącéj się obecnie téj zarazy w zachodnich obwodach Galicji, zwracamy uwagę gospodarzy na doświadczenia skuteczne z léczeniem jéj w Węgrzech za pomocą kwasu solnego, opisane obszernie w Nrach 50 i 51 naszego Tygodnika z r. 1854; na prezerwatywę podaną w Nrach 42 i 50 tegoż Tygodnika z roku 1855; tudzież na broszurkę wydaną w r. 1846 u Pisza w Bochni „O zarazie bydlęcéj,“ będącą wyjątkiem z obszerniejszego dzieła weterynaryjnego Ludwika Bojanusa słynnego niegdyś profesora téj nauki w uniwersytecie Wileńskim, a polecającego również używanie kwasu solnego, wówczas jeszcze nadkwasem solnym nazywanego. Dodajemy w końcu udzieloną nam łaskawie prez szan. obywatelkę z Jasielskiego skutecznie wypróbowaną prezerwatywę, a to z tém większém zaufaniem, iż także kwas solny podstawę jéj stanowi.

Prezerwatywa dla bydła od księgosuszy.

Kwas solny leje się do wody dopóki ta nie będzie trochę słono-kwaśną. Ilości nie można oznaczyć, bo tęgość kwasu bywa niejednakowa. Tę wodę daje się pić bydłu przez 3 dni na czczo: jeżeli która chętnie pije, daje się najwięcéj na raz garniec; jeżeli nie, to wléwa się butelką najmniéj kwartę: młodzieży stosunkowo mniéj. Lejąc bydlęciu w gardło, trzymać należy pysk wzniesiony do góry i na bok nie przeginać, aby się nie krztusiło.

Wiadomości handlowe i gospodarskie.

Zimna i słotna pora trwająca u nas przez dwa tygodnie, panowała równocześnie w całéj północnéj i środkowéj Europie; ztąd téż obawa o przyszłe urodzaje wpłynęła na targi o tyle, iż jakkolwiek ceny nie o wiele się podniosły, zniknęło przynajmniéj długo trwające otrętwienie, a sprzedaże odbywają się z większą łatwością.

Z tygodniowego sprawozdania targu *Londyńskiego* (4 maja) widzimy, iż tak krajową jak zagraniczną pszenicę sprzedawano o 1 2 szylingów na kwarterze wyżéj od cen poprzedniego tygodnia. Gdańską i Królewiecką znaczono 64 — 70 szyl. a bardzo piękną starą 70 — 80; Szczecińską i Hamburgską starą 56 — 70, nową 40 — 60 szyl.

W *Hamburgu* (8 maja) pszenica na miejscu drożéj płacona, na dostawę z innych portów wyższe żądania. Z żytem cicho tak na placu jak na dostawę.

W *Szczecinie* (9 maja) targ na p s z e n i c ę słaby: na miejscu żółta 85—90 fnt. (158, 168 fnt. wied. korz. krak.) płacono 61, 62, 64 tal. prus. za Wispel (25 szefli = $11\frac{17}{100}$ kor. krak.); wyborową żółtą 90 fnt. (168) $80\frac{1}{2}$ tal. — Na dostawę w maju — czerwcu 88, 98 fnt. ($164\frac{1}{2}$, $166\frac{1}{4}$ wied.) 74 tal, 89, 90 fnt. ($166\frac{1}{4}$ — 168) 80 tal.; w czerwcu — lipcu 88, 89 fnt. 74 tal., 89, 90 fnt. $80\frac{1}{2}$ tal. — Z ż y t e m słabo: na miejscu 82 fnt. (153 wied.) 41 —$42\frac{3}{4}$ tal. na maj z wagą 87 fnt. ($162\frac{2}{2}$ za 82 fnt. (to jest z redukcją do téj normy przy obliczeniu) $42\frac{1}{4}$ tal. 82 fnt. na maj — czerwiec, na czerwiec — lipiec, i lipiec — sierpień 42 tal.; na wrzesień — październik 40 — $40\frac{1}{2}$ tal. za Wispel.

Wrocław. (Rapport tygodniowy z 9 maja). I przez ten tydzień był czas zimny i dosyć ostre powietrze, szczególniéj nocami. W takich okolicznościach wegetacja zwolna tylko postępować mogła, z tém wszystkiém stan posiéwów w ogóle nie daje powodu do trwożliwych utyskiwań, gdyż za nadejściem ciepłéj pory opóźnienie to rychło się wynagrodzi. — Nasz handel zbożowy, w skutku zachęcających sprawozdań zagranicznych, bardzo był ożywiony przez cały tydzień. Szczególniéj żywe poszukiwanie objawiło się przez cały ubiegły tydzień. Szczególniéj żywe poszukiwanie objawiło się za pszenicą, spowodowane mianowice popędem danym z Szczecina i przyjaznym stanem wody na Odrze, dozwalającym korzystać z dobrego spławu, tańszego od przewozu koleją żelazną. Naturalném następstwem tego ożywienia targu musiało być szybkie podniesienie się cen; w końcu wszelako żądania tak były przesadzone, iż się z zakupnem wstrzymać musiano, dopóki znowu posiadacze ziarna nie zeszli do cen odpowiednich okolicznościom. które sprzedaż możliwą uczyniły. Ż y t o trzymało się również dobrze cały tydzień, ale w ostatnich dwóch dniach, jak się tylko wypogodziło, już kupujący ostygli. Główny odbyt tego ziarna był znowu do okolic nadreńskich. Za j ę c z m i e niem pięknym białym bardzo się ubiegano; wszelako z powodu przesadnych żądań i skąpego wyboru nie wiele zrobiono interesów. — Sprzedaże k o n i c z y n y ledwo zasługują na wzmiankę. Znaczymy *pszenicę* białą 83 - 86 — 89 — 93 sgr. (złr. 9 kr. 31 — 9. 52 — 10. 12 — 10. 40) żółtą 75 — 80 — 86 — 90 (złr. 8 kr. 36 — 9. 10 — 9. 52 — 10. 20); *Żyto* 45 — 47 — 48 sgr. (złr. 5 kr. 10 — 5. 24 — 5. 30); *Jęczmień* 41 — 43 — 46 (złr. 4 kr. 42 — 4. 56 — 5. 16); *Owies* 25 — 27 — 28 (złr. 2 kr. 52 — 3. 5 — 3. 12); *Groch* 39 — 43 sgr. (złr. 4 kr. 28 — 4. 56).

Koniczyna czerwona $17\frac{1}{2}$ — $18\frac{1}{2}$ — 19 $\frac{1}{2}$ tal.; biała 12 — $13\frac{1}{2}$ — $15\frac{1}{2}$ tal. za centnr. berl.

MARCELLI JAWORNICKI Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem REDAKCJI. — W drukarni CZASU. — Rządzca A. CZAPLIŃSKI.